LUD

Diretor: Dr Edvino Tempski
Proprietário: Dr Antônio Firakowski

REDAÇAO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. $ 50,00; poza Brazylią — Cr. $ 80,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sôbre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sôbre os preços acima.

ROK XXII — Curitiba, 25 czerwca (de junho de) 1947 — NR 26.

Nowy Redaktor „Ludu"

Z powodu wyjazdu p. Dr. Antoniego Firakowskiego do Jacarézinho, który zajmie stanowisko adwokata i profesora, redaktorem odpowiedzialnym tygodnika „LUD" został p. Dr. Edwin Tempski.

Dr. Edwin Tempski jest powszechnie znany w Kuryłybie jako jeden z najlepszych lekarzy. Chociaż urodzony w Brazylii — otwarcie przyznaje się do pochodzenia polskiego. Znany jest z wielkiej ofiarności na cele polskie i charytatywne, a dowodem tego to bezpłatne porady i leczenie polskich uchodźców. Jesteśmy pewni, że p. Dr. Tempski — jako odpowiedzialny redaktor LUDU — spotka się z ogólną sympatią wszystkich rodaków.

Nowemu Redaktorowi, na nowym odcinku pracy, osiągnięcia jak najlepszych rezultatów życzy Redakcja.

Z Brazylii

Czy deputowani komuniści stracą mandaty

Senator Mario Cardoso, należący do grupy 5-ciu prawników z partii P. S. D., którzy mają się wypowiedzieć w sprawie utraty mandatów przez komunistów, oświadczył, że los deputowanych komunistów jest przesądzony. Cała partia P. S. D. jest zdania, że jeśli partia komunistyczna została zniesiona, to tym samym komunistyczni deputowani powinni stracić swe mandaty poselskie.

Parańska Fundacja Kolonizacyjna

Gubernator Parany, M. Lupion, podpisał dekret powołujący do życia Parańską Fundację Kolonizacyjną. Instytucja ta będzie się zajmowała kolonizacją terenów przeznaczonych dla przyszłych emigrantów.

Przewidziane jest początkowe skolonizowanie 200 tys. alkrów z kapitałem o 3 milionach cruz. Tereny pod kolonizację są następujące: Cerro Azul, Vale da Ribeira, Paranaguá, Morretes, Antonina, Palmas, Clevelandia. Guarapuava, Campo do Morão, Tibagí oraz brzegi rzeki Parany.

Taksa drogowa jako środek na ulepszenie dróg

Gubernator Parany, M. Lupion, wniósł do parańskiego parlamentu projekt, by ustanowić w całej Paranie nową taksę drogową. Gubernator Lupion, stwierdzając zły stan szos, uważa stworzenie nowej taksy drogowej jako jedyny środek skuteczny i tani w celu polepszenia komunikacji kołowej. Projekt powyższy polegać będzie na pobieraniu małej opłaty od aut pasażerskich i ciężarowych z tym, że opłata będzie odpowiadała ilości kilometrów. Dla uspokojenia podróżujących należy zaznaczyć, że kompanie autobusowe nie będą mogły podwyższyć ceny biletów przejazdowych.

Uczestnictwo robotników w zyskach

Minister Przemysłu, Morvan Figueiredo, udzielając wywiadu w kwestii uczestniczenia robotników w zyskach, oświadczył, że stała Komisja Ustawodawstwa Pracy kończy już swe prace, określające stosunek robotnika do fabryki i jego udział w dochodach. Prawne uregulowanie stosunku pracownika do fabryki będzie miało wielki wpływ na przemysł brazylijski, a zarazem usunie ustawiczne tarcia między pracodawcami i robotnikami.

Prezydent Truman przyjął zaproszenie

Brazylijski ambador w Waszyngtonie podał oficjalną wiadomość, że prez. Truman przyjął zaproszenie Prez. Dutry, by odwiedzić Brazylię. Prez. Truman zaznaczył, że czuje się zaszczycony tym zaproszeniem i że skorzysta z niego w najbliższych miesiącach. Zaproszenie Prez. Dutry odnosi się także do małżonki i córki prez. Trumana.

Argentyna podniosła cenę na pszenicę

W styczniu b. r. 100 kg. pszenicy argentyńskiej kosztowało 158,00 cruzeirów w portach argentyńskich. W lutym zaś Argentyna żądała już 180 cruzeirów. Podwyżka ta wpłynęła ujemnie na import pszenicy do Brazylii. Centralna Komisja Cen zaznacza, że niema nadziei na zniżkę cen dla argent. pszenicy i krytykuje równocześnie dawny rząd, który pod naciskiem Argentyny zniósł fabrykację mandioki. Obecnie Argentyna zapowiedziała, że w najbliższych miesiącach nie będzie mogła przysyłać pszenicy do Brazylii.

Ojciec święty błogosławi
odjeżdżającym żołnierzom polskim

Rzym (IC) — W dniu 1 czerwca br. Ojciec św. Pius XII przyjął na specjalnej audiencji delegację demobilizowanych żołnierzy polskich we Włoszech.

Delegacja wręczyła Ojcu św. następujący pożegnalny memoriał: »Ojcze święty!

W imieniu żołnierzy polskich, ożenionych z obywatelkami włoskimi, oraz akademików, studiujących na uniwersytetach włoskich i żołnierzy demobilizujących się w Italii, składamy Jego Świątobliwości wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania oraz prosimy o przyjęcie najlepszych życzeń w dniu Jego Imienin.

»Dziękujeny za dotychczasową opiekę i serdeczną życzliwość, okazywaną sprawie polskiej i polskiemu żołnierzowi.

»Pozbawieni wszelkiej opieki i oddaleni od Ojczyzny oraz naszych rodzin w Kraju, idąc w świat, prosimy o rozłoczenie opieki nad nami i pozostającymi w Italii, jak i udającymi się na emigrację do Argentyny, Unii Południowo-Afrykańskiej i Kanady, przez przedstawicieli Jego Świątobliwości w tych krajach.

»Zapewniamy Jego Świątobliwość o naszym najgłębszym przywiązaniu do Wiary św., Kościoła Katolickiego i o synowskim oddaniu wobec Jego Osoby, oraz przyrzekamy, że tak, jak zawsze żołnierz polski walczył o święte ideały Wiary katolickiej, tak i nadal pozostanie im wierny.

»Prosimy Jego Świętobliwość o udzielenie błogosławieństwa nam i naszym rodzinom w naszej dalszej drodze życia«.

Serdeczne ojcowskie słowa Ojca św. podniosły na duchu tak wyjeżdżających jak pozostających jeszcze w Italii żołnierzy polskich.

Ze świata

Henry Wallace twórcą nowej partii?

Były wice-prezydent Ameryki Henry Wallace, znany ze swej polityki ugodowej wobec Sowietów i polityczny przeciwnik Trumana, wyraził się, że jeśli Stany Zjednoczone nie dojdą do porozumienia z Rosją, wówczas będzie on zmuszony do utworzenia nowej partii, która będzie dążyć do współpracy z Rosją.

Rosja a pomoc Ameryki dla Europy

Radio z Moskwy krytykuje plan generała Marshalla w związku z pożyczką, jakiej Ameryka chce udzielić rozmaitym państwom Europy celem odbudowy ekonomicznej tych krajów. Spiker sowiecki oskarża Stany Zjednoczone, że szukają okazji, by wtrącać się do »spraw domowych« Europy.

Odpowiedź Rosji w sprawie Węgier

Sowiecki delegat w Alianckiej Komisji na Węgrzech, generał Swiridow, odpowiadając na notę Ameryki w sprawie zamachu stanu przeprowadzonego na Węgrzech przez tamtejszych komunistów, oświadczył, że protest Ameryki jest bezpodstawny. Zmiana rządu na Węgrzech, zaznaczył Swiridow, odbyła się według przepisów konstytucji węgierskiej. Dziennik amerykański »Washington Star« uważa odpowiedź delegata sowieckiego za uwłaczającą, domagając się, by kwestia satelitów sowieckich była jak najprędzej rozstrzygnięta przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Krytyczna sytuacja chińskich wojsk w Mandżurii

Rządowe oddziały wojsk chińskich, które walczą w Mandżurii przeciw komunistom, znajdują się w krytycznej sytuacji. Brak aprowizacji oraz przewaga wojsk komunistycznych zmusiły oddziały Czang—Kai—Szeka do wycofania się z miasta Changchun. Korespondenci z frontu mandżurskiego są zdania, że gen. Czang—Kai—Szek przeżywa obecnie najcięższy okres swej kariery wojskowej.

Samoloty sowieckie przeciw szarańczy

Z Moskwy donoszą, że cała flota powietrzna wzięła udział w walce z szarańczą.

Jak podaje radio moskiewskie, samoloty zaopatrzone w specjalne urządzenia rozpylały truciznę przeciwko szarańczy.

Podział Indii na Hindustan i Pakistan

Nowa Delfi — W ubiegłym tygodniu, na podstawie zapadłych historycznych decyzji, Indie podzielone zostaną na dwa suwerenne państwa — Hindustan i Pakistan.

Przewódcy głównych partii politycznych Indii: Kongresu, Ligi Muzułmańskiej oraz Sikhów wyrazili wobec wicekróla Indii lorda Mountbattena formalną zgodę na plan rządu brytyjskiego w sprawie przekazania władzy. Zgodzili się oni również na to, aby w okresie przejściowym Hindustan i Pakistan pozostały w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Przewodniczący Ligi Muzułmańskiej, Jinnah, zastrzegł się, że wyrażona przez niego zgoda musi być jeszcze ratyfikowana przez komitet wykonawczy Ligi.

»Duch« w radio argentyńskim

Dwa tygodnie temu tajemniczy głos przerwał przemówienie radiowe prez. Perona na publicznym pożegnaniu jego żony, Evy Duarte de Perone, odjeżdżającej z wizytą do Europy. Tajemniczy speaker wypowiedział słowa »śmierć Peronowi«. W rozgłośni radiowej powstała wielka konsternacja, przerwano transmisję i rozpoczęto nadawać muzykę.

Wtrącanie się »głosu ducha« do audycji radiowych stosowane było podczas ubiegłej wojny. Między innemi »duch« wtrącał się do przemówień Goebbelsa.

Uchodźcy — 10 procent ludności Austrii

Uchodźcy stanowią obecnie 10 procent ludności Austrii — oświadczył, austriacki minister spraw wewnętrzych Oskar Halmer. Oświadczył on dalej, iż 35 tysięcy ludzi uciekło do Austrii z krajów bałkańskich od jesieni ubiegłego roku; są to głównie chłopi. W liczbie tej jest 9 tysięcy Jugosłowian, którzy — jak twierdzą — zbiegli przed prześladowaniami. Ostatnio przybyło do Austrii 1,100 Żydów rumuńskich.

Policja egipska walczy z przemytnikami

Policja w Kairze, skonfiskowała za 100.000 funtów narkotyku. Była to jedna z najpoważniejszych konfiskat narkotyków, przeprowadzona wśród przemytników — Beduinów.

Wydział policyjny do spraw narkotyków w Kairze otrzymał wiadomość przed paru dniami, że przemytnicy projektują drogą przez Suez do Kairu sprowadzić cenny, nielegalny towar. Oddziały policyjne zostały wysłane na pustynię, gdzie w ciągu dwu dni oczekiwały na karawanę wielbłądów z przemytem.

Kiedy karawana pojawiła się, policja otoczyła ją. Przemytnicy ukryli się za wzgórzami piaskowymi i rozpoczęli regularną strzelaninę. Po wyczerpaniu amunicji musieli się poddać.

Mobilizacja lekarzy na wypadek wojny.

Na dorocznem zebraniu amerykańskiego stowarzyszenia lekarzy w Atlantic City, N. J. rozważano szczegółowo projekt, w jaki sposób najszybciej będzie można zmobilizować odpowiednie cywilne i wojskowe siły lekarskie do obrony przed atakiem atomowym i bakteriologicznym.

Większość delegatów wypowiedziała się za zmobilizowaniem wszystkich lekarzy i utworzenie lotnych grup lekarskich, które mogłyby natychmiast spieszyć zaatakowanym okolicom. Zdaniem lekarzy w czasie przyszłej wojny ludność cywilna będzie bardziej zagrożona i będzie potrzebować większej pomocy lekarskiej niż wojsko, biorące czynny udział w zmaganiach wojennych.

Od 6 miesięcy szukają kandydata na gubernatora Triestu

Wielka Brytania zażądała odbycia posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w sprawie nominacji gubernatora wolnego terytorium Triestu.

Stały delegat brytyjski, Sir Alexander Cadogan, w liście do sekretarza generalnego ONU, Lie, przypomina, że w styczniu Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła statut Triestu, ale do tej pory wielkie mocarstwa nie były w stanie uzgodnić kandydatury na gubernatora.

Pomoc Stanów Zjednoczonych dla Europy

Amerykański podsekretarz Stanu, generał Marshall, po konferencji z prez. Trumanem, upoważnił swych przedstawicieli dyplomatycznych w różnych stolicach europejskich, by przedstawili tamtejszym rządom nowy plan Ameryki. Według tego planu — Stany Zjednoczone gotowe są udzielić długoterminowej pożyczki dla wszystkich państw europejskich, celem podniesienia z upadku ich życia ekonomicznego.

Ameryka zastrzegła sobie, że nie udzieli pożyczki tym państwom, które przez swą politykę utrudniają rozwój życia ekonomicznego innych państw. Oficjalne źródła amerykańskie spodziewają się, że plan Marshalla spotka się z przychylną oceną ze strony państw Europy. Ze szczególnym zaciekawieniem oczekuje się na wypowiedzenie się Rosji w tej kwestii.

GRECJA PRZEKSZTAŁCA SIĘ W NOWĄ HISZPANIĘ

Wysoki urzędnik rządu greckiego oświadczył, że greckie władze wojskowe od szeregu dni obserwują z uwagą intensywne ruchy wyjskowe po jugosłowiańskiej stronie granicy.

Szczególnie wielkie poruszenie wywołały tu doniesienia, według których organizowane przez komunistów oddziały międzynarodowe dotarły już do Jugosławii, skąd niebawem skierowane będą do Grecji. Głównym organizatorem brygady międzynarodowej ma być osławiony komunista francuski André Marty, który w swoim czasie odegrał podobną rolę przy organizowaniu brygady międzynarodowej w Hiszpanii.

Nowa brygada międzynarodowa jest również organizowana we Francji i rekrutowana z pośród komunistów, awanturników i wszelakich szumowin międzynarodowych. Rekrutów do niej zbierano we Francji, w Belgii, w Hiszpanii i Portugalii. Ośrodek wyszkolenia znajdować się ma w mieście francuskim Roscier pomiędzy Le Mans i Chartres.

Wśród ochotników, którzy zgłosili się do brygady są czerwoni Hiszpanie oraz byli jeńcy niemieccy i włoscy.

W Splicie w Jugosławii brygada uzupełniona została komunistami włoskimi i jugosłowiańskimi.

Oczekuje się tu, że brygada skierowana będzie do południowej Albanii, skąd przekroczy granicę i wejdzie na terytorium greckie.

Gdyby udało się zdobyć Komunistom miasto Florinę i jego okolicę, to dalsze wzmacnianie band partyzanckich czy to przez oddziały jugosłowiańskie czy też przez oddziały brygady międzynarodowej odbywałoby się bez trudności. Tymczasem jednak ataki na Florinę zostały odparte, przy czym lotnictwo greckie zadało cofającym się bandom duże straty.

KONKURS na „Pamiętniki Emigrantów"

Wydział Wydawniczy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów ogłosił konkurs na »Pamiętniki Emigrantów«. Na skutek licznych zapytań i próśb o bliższe szczegóły konkursu — Wydział Wydawniczy SPK podaje dodatkowo następujące informacje:

1) W konkursie mogą brać udział wszyscy emigranci, zarówne z wychodźctwa zarobkowego (tak zwanej starej emigracji) jak i wychodźctwa wojennego.

2) Celem konkursu jest zebranie autentycznych opisów (przeżyć) (do 100 stron pisma maszynowego lub ręcznego), obrazujących całokształt życia emigracyjnego z okresu przedwojennego, wojennego i powojennego.

3) Tematem prac mogą być opisy z zakresu życia społecznego, politycznego, wojskowego, prywatnego i t. p. (naprzykład powody opuszczenia Kraju, Życie w obcym społeczeństwie, stosunek do kraju zamieszkania, udział w życiu narodowym polskim, położenie socjalne, życie prywatne, stosunek do Kraju ojczystego, udział w wojnie (opisy Życia wojskowego), życie zawodowe, organizacyjne i t. p.

4) Najlepsze prace zostaną wydrukowane w książce pod zbiorowym tytułem: »Pamiętniki Emigrantów« — na wzór drukowanych kiedyś w Polsce »Pamiętników Chłopów« lub »Pamiętników Bezrobotnych«.

5) Pięć pierwszych nagród będzie rozdzielonych w granicach od Ł 60. — do Ł 15. — Każdy następny pamiętnik, zakwalifikowany do druku, będzie nagrodzony 10 funtami ang.

6) Prace należy nadsyłać na adres: »**Wydział Wydawniczy SPK**«, 18, Queens Gate Terrace, London S. W. 7, do dnia 30 listopada 1947 roku.

Pod tym również adresem należy się zwracać po wszelkie dalsze informacje.

Komunikat Polskiego Czerwonego Krzyża

PRZESYŁKI PACZEK DO POLSKI

Polski Czerwony Krzyż — Sub-delegatura w Kurytybie, rua Carlos de Carvalho Nr. 487., zatwierdzony przez Czerwony Krzyż Brazylijski, działający na stany: Paraná, Santa Catharina i Rio Grande do Sul — zawiadamia wszystkich Rodaków, chcących przyjść z pomocą swoim rodzinom i krewnym w Polsce, że przyjmuje paczki odzieżowe i żywnościowe, a mianowicie: paczka odzieżowa może zawierać bieliznę, ubrania, obuwie, używane oraz drobiazgi, jak mydełko, nici, igły i t. p. Powinna wraz z opakowaniem ważyć nieco mniej od 10 kg., obszyta płótnem, na którem należy napisać bardzo czytelnie adres nadawcy i odbiorcy, następnie opakowana silnym papierem, związana mocnym szpagatem i zaopatrzona w obydwa adresy. Wykaz artykułów, zawartych w paczce należy napisać oddzielnie, zaopatrzyć w obydwa adresy i wraz z paczką wręczyć w biurze P. C. K. Opłata wynosi 100 Cruz. Niezależnie od paczek z odzieżą można zamawiać paczki żywnościowe, a mianowicie: Paczka Nr. 1 (kawa, czekolada, kakao, herbata, skóra podeszwowa, papierosy) kosztuje CR$. 165.00. Paczka Nr. 2. (zawartość podobna, lecz w większej ilości) — koszt. Cr$. 250.00. Paczka Nr. 3, zawierająca samą kawę — CR$. 130.00. Paczka Nr. 4. (kawa) CR$. 220.00. Po przyjęciu odsyłamy paczki z odzieżą oraz zamówienia na paczki żywnościowe do P. C. K. w Rio, skąd statkami polskimi odchodzą do Kraju.

Wszystkie przesyłki pozostają pod stałą pieczą P. C. K. aż do momentu doręczenia tychże do rąk właściwego adresata w Polsce. Wszystki przesyłki są przez PCK. ubezpieczane i wysyłane jako polecone.

W dniu 7.6. br. wysłaliśmy do Rio 12 dużych skrzyń z paczkami odzieżowymi oraz kilkadziesiąt zamówień na paczki żywnościowe.

Apelujemy do wszystkich, którym sprawa pomocy dla Kraju leży na sercu, o przesyłanie paczek i składanie ofiar na wzniosłe cele PCK.

Biuro P. C. K. czynne codziennie od 8 — 12 i od 14 — 17-tej: za wyjątkiem niedziel i świąt.

Sub-delegatura P. C. K. w Kurytybie.

(—) **Ks. Jan Ch. Wiśliński** — Sub-Delegat.

Kącik gospodarczy

Wychów prosiąt

(Dokończenie)

Wielkiej wagi jest wypuszczenie prosiąt na pastwisko, aby się nauczyły same o siebie dbać. Ruch, rycie, słońce to czynniki zdrowia dla każdego młodego stworzenia, jednak gnanie prosiąt na odległe pastwiska ze starymi świniami może je zanadto zmęczyć i lepiej trzymać je blisko chlewa, a jeśli nie ma dostępnego paśnika, to trzeba im ogrodzić okólnik a młodą zielonkę dawać pod postacią sieczki.

Ścisłej ilości paszy, którą mamy dawać, określić nie można, jest ona bowiem zależna od rasy, wielkości, pory roku, ciepła lub zimna, wreszcie do wrodzonej żarłości prosięcia. Kto chowa i żywi prosięta musi mieć zmysł obserwacji wyrobiony i dogadzać im nie przez przekarmianie, ale przez zachowanie regularnej pory żywienia, czystość, dobre przygotowanie i urozmaicanie paszy, co zawsze korzystnie wpływa na jej wyzyskanie. Staranny hodowca nie zapomina też o mineralnych składnikach, których brak może wywołać cherlactwo i słaby rozwój prosiąt. Mieszanka mineralna zawierająca soli kuchennej 5 części, kredy szlamowanej 10 części, mączki kostnej 25 części, popiołu drzewnego 5 części, tlenku żelaza 2,5 części, siarki 2,5 części, i pół proc. jodku potasu daje doskonałe wyniki. Jeśli prosięta przebywają dużo w chlewie i nie dostają młodej zielonki, to może się okazać brak witamin szkodliwy dla ich zdrowia, zaleca się wtedy tran zwłaszcza ciemny nieoczyszczony w ilości choć po łyżeczce na sztukę.

Powyższe wskazówki dotyczą chowu prosiąt do chwili odsadzenia i oczywiście nie wyczerpują obszernego tematu. Celem ich jest zainteresowanie hodowców w doskonaleniu ich pracy, aby nasze wysiłki szły po najlepszej drodze do ich pomyślnego produkowania.

Iskierki ze świata

— Z Budapesztu donoszą o rozmowach, które się toczą w stolicy Jugosławii Belgradzie, w sprawie utworzenia bloku państw bałkańskich. Jednym z głównych punktów programu jest wzajemna pomoc wojskowa.

— Agencja Reuter podaje do wiadomości, że o 15-go sierpnia b. r. wojska brytyjskie mają opuścić Indie.

— W Paragwaju wojska rządowe posuwają się ciągle naprzód. W swym zwycięskim marszu zdobyły miejscowość Juan Pedro Caballero, ważny punkt strategiczny.

— Prezydent Truman zamianował Jamesa Bruce nowym ambasadorem Stanów Zjednoczonych na miejsce Georga Messersmitha.

— Von Paulus pod rozkazami Moskwy — pisze Journal de Genéve — przygotowuje oficerów niemieckich do objęcia, w razie ustąpienia Dowództwa Między-alianckiego, wszystkich odpowiedzialnych stanowisk w całym Niemczech. Sztab von Paulusa liczy 80 generałów. Trzy tysiące oficerów niemieckich odbywa praktykę w armii sowieckiej Dalekiego Wschodu.

— Tajne radio słowackie atakuje politykę rządu czesko-słowackiego oraz rządy komunistyczne. Jest to już druga — obok jugosłowiańskiej — tajna radiostacja anty-sowiecka.

ZAMIARY NIEMIEC względem pokonanej Polski

II.

Po błyskawicznej wojnie i pokonaniu Polski przez zmotoryzowane wojska niemieckie, butnego Führera Hitlera ogarnął jakiś szał pewności siebie, potęgi, zarozumiałości, gotowej do walki wyzwać nawet samego Boga. Doktryna o wyższości rasy niemieckiej czyli germańskiej, podstawowe »credo« nazizmu, kazała mu podeptać wszystko to, co ludzkie, wyrzucić z serca wszelkie popędy szlachetniejsze, zerwać ze współczuciem dla słabych, pobitych i pokonanych, wyzuć się ze wszelkich nakazów jakiejkolwiek etyki. Prawo do życia mają tylko i jedynie Niemcy, a kto nie jest Niemcem, ten może i musi być tylko niewolnikiem lub też ginąć. W imię takiego hasła rozpoczął wojnę, by dać możność temu »wybranemu« narodowi niemieckiemu szerokiego oddechu i stworzyć dla niego obszerny i wygodny »Lebensraum.« A na tej drodze stanęła mu na przeszkodzie Polska, stąd cała jego piekielna nienawiść do Polski, która także skutecznie walczyła o swój byt i godne siebie miejsce wśród narodów wolnych i niepoległych. I nie miała wcale zamiaru być niewolnicą, czy satelitą Trzeciej Rzeszy nazistowskiej.

Piąty rozbiór Polski

Zaraz też po zajęciu Polski i po ukończeniu wojny przy pomocy sprzymierzeńca swojego wschodniego, komunistycznej Rosji, Hitler podzielił się łupem z kamaradą Stalinem, wśród wielu pięknych słów i nielicującymi wcale z godnością wielkiego narodu grzecznościami; piąty podział Polski stał się faktem, a jego wykonawcami stali się Hitler — dyktator niemiecki i Stalin — dyktator Rosji komunistycznej, a linia dzieląca Polskę na dwie części, linja Hitler — Mołotów, owa czerwona, niegojąca się blizna na żywym organizmie Polski, stała się krzywdą o pomstę do nieba wołającą; a może w przyszłości Nemezis (zemsta historyczna) i tę krzywdę pomści.

Hitler, oddając Rosji cały Wschód, po dawną linję Curzona, zagarnął i na »wieczne czasy« przyłączył do Rzeszy Pomorze, Poznańskie i Śląsk. To według niego miały być ziemie czysto niemieckie, historia, którą były malarz, Hitler widocznie nie bardzo znał, co innego nam jednak mówi. Depcąc wszelkie prawo międzynarodowe i uchwały haskie, które podpisała Rzesza niemiecka, Hitler bez skrupułów brał i wcielał do swojej zaborczej armii obywateli tych ziem zagarniętych i przywłaszczonych. I wielu z nich zginęło i życie, wbrew swojej woli, dać musiało w obronie znienawidzonego przez siebie narodu.

Polacy - niewolnikami

Nieco później, jakby krzywdy jeszcze było niedość, z ziemi płockiej, kujawskiej i łódzkiej, utworzył tak zwane Warthegau (okręg nad Wartą) i związał go również »na wieki« z Rzeszą.

Te przyłączone „na wieczne czasy" do Rzeszy obszary Polski, miały ulec w krótkim czasie zupełnej germanizacji. Polacy zostali albo wysiedleni na piaski mazurskie, albo poszli do obozów koncentracyjnych na powolne wykończenie, a ci nieliczni, co pozotali, mieli pełnić tylko prace służebne, niewolnicze wśród Niemców, nowych panów w środkowej Europie. Dla Polaków stworzono naprawdę drakońskie prawa. Chłopom zabierano ziemię, zaorywano miedze, chaty równano z ziemią, aby nawet ślad nie pozostał po dawnym właścicielu i jego posiadłości, tworzone w ten sposób większe gospodarstwa rolne oddawano Niemcom. Mieszkańcy miast musieli chodzić środkiem ulicy, gdyż chodniki były tylko dla Niemców. Przed każdym umundurowanym Niemcem musieli Polacy nisko się kłaniać, a jeżeli tego nie czynili, bito ich po twarzy i zamykano we więzieniach. Skasowano naturalnie wszelkie szkoły polskie, a w kościołach nie wolno było ani Słowa Bożego głosić czy śpiewać po polsku, a nawet zakazano słuchać spowiedzi w języku polskim i tutaj podstępnego używali Niemcy szpiegostwa. Księży wywieziono do obozów i tylko jednego (w Poznańskim i na Pomorzu) na powiat pozostawiono i to staruszka niedołężniałego, by ludność pozbawić opieki duchownej. Kościoły zamieniono na magazyny.

Szalone plany

Jedynie środek Polski z Warszawą i Krakowem ochrzczono nazwą »Generalne Gubernatorstwo« którym rządził, w imieniu Hitlera, ostawiony kat Frank; tutaj w Gubernatorstwie tolerowano niby polskość. Wprawdzie i te ziemie miały być, nieco później po wsze czasy przyłączone do Niemiec, ale żywioł polski, według planu Hitlera, mógł tutaj początkowo istnieć. Miał to być teren zamieszkały przez Polaków, ale rządzony i administrowany tylko przez Niemców, panów całego świata.

Wiele innych podobno planów snuł w płytkiej swojej głowie Hitler i jego towarzysze, Zależało to zwykle od wieści z różnych frontów. Gdy zbliżały się wojska niemieckie do Moskwy i stanęły u stóp Kaukazu, oszołomieni zwycięstwami i pewni, że już nic się im oprzeć nie zdoła, nie taili się z projektem, że wszystkich Polaków wywiozą na Sybir, a ziemie polskie zaludnią wyłącznie Niemcami albo, że nawet po wykończeniu Żydów, podobny los zgotują pozostałej reszcie Polaków, a swój »Lebensraum« powiększą o »całą« Polskę. Takie to szalone i potworne plany snuł w swojej mózgownicy—zwyrodniały wódz ostatniej Rzeszy Niemiec—Hitler. Opatrzność jednak Boska nad narodem polskiem pokrzyżowała jego plany. Ski.

KSIĘGARNIA
Biruty Dergint-Rawicz
Sal. Haruho, 370 w Kurytybie
Przybory szkolne i piśmienne.
Książki na prezenty w języku portugalskim i polskim.

Czy zamówiłeś już sobie »LUD«?

Ciekawe rzeczy

NOWOCZESNA DOJRZAŁOŚĆ I DŁUGOTRWAŁA MŁODOŚĆ

Zostać wcześniej dorosłym — ambicja najmłodszych; zachować jak najdłużej młodzieńczy wygląd i moc — tęskne marzenia starszych — to wszystko może być spełnione przez zastosowanie odpowiedniej diety. Tak przynajmniej zapewnia prof. Henry C. Sherman z uniwersytetu w Kolumbii.

Od lat wielu prof. Sherman hoduje w swym laboratorium rasowe białe szczury. Wysoko witaminowa, wapienna i proteinowa dieta, jaką otrzymują gryzonie, czyni je wcześniej dojrzałymi i pozwala im zachować dłużej zdrowie i czerstwość. Szczury nie żyją dłużej od innych, ale zachowują moc życiową w okresie, gdy ich krewniaki, pozbawione tej diety, są już zupełnie stare i zniedołężniałe.

Prof. Sherman twierdzi, że podobne próby mogą być dokonane z ludźmi. Wyniki będą te same — wczesna dojrzałość i siła życiowa zachowana do późnej starości.

„Dotychczasowy postęp zdrowia publicznego dotyczy zwłaszcza dzieci. Obecnie racjonalne odżywianie wzmoże szanse życiowe dorosłych", mówi prof. Sherman. „Nie znaczy to, że uczeni pracują nad długowiecznością, chociaż jakiś dziesiątek lat dodatkowo można uzyskać, pędząc życie zgodnie z najnowszymi zdobyczami wiedzy o odżywianiu".

SUKNIE BALOWE Z WEŁNY I PŁASZCZE Z PERKALU

Sensacyjne odkrycie amerykańskie w dziedzinie wyrobów może spowodować przewrót w dotychczasowym systemie klasyfikowania materiałów. Wynaleziono mianowicie pewien typ syntetycznej żywicy, która zmienia całkowicie efekt rozmaitych tkanin. Żywica ta nie tylko uodpornia materiały na wodę (czyniąc je nieprzemakalnymi i nieplamliwymi), ogień, gniecenie się czy darcie, ale również, umiejętnie zastosowana, nadaje im zupełnie nowe cechy. I tak specjalnie spreparowana wełna jest cienka i lekka jak pajęczyna, zachowując iście żelazną moc. Perkale i płócienka potraktowane nowym preparatem nie mną się, nie kurczą i nie płowieją. Najdelikatniejsze jedwabie nabierają odporności wełny. To samo dotyczy jedwabnych i nylonowych pończoch, które nie podrą się nigdy!

Jak z tego wynika, możemy oczekiwać rewolucyjnych zmian w odwiecznych prawach mody. Będzie się nosić toalety balowe z płótna lub wełny, płaszcze z perkali lub jedwabiów i może nareszcie zmora «oczek» na pończochach stanie się staroświeckim wspomnieniem z dawnych czasów.

PRZYRZĄD DO CZYSZCZENIA PODŁÓG WYKONUJE PRACĘ 10 OSÓB.

Podczas wizyty Królewskiej w Południowej Afryce, na pokładzie statku H. M. S. Vanguard, baistalowano nową maszynę, która trzepie dywany, służy jako odkurzacz, smaruje i czyści podłogi. Jest ona tak prosta, że kobieta może się nią łatwo posługiwać; wykonuje jednakże pracę 10 ludzi. Na pokładzie pancernika okazała się ona równie dobra jak i biurach, i domach prywatnych. Pewien brytyjski fabrykant niedawno wyprodukował nowy model przenośnej maszyny, która stopniowo ogrzewa pastę i równomiernie smaruje nią podłogę, zanim zaczyna ją czyścić.

ELEKTRYCZNOŚĆ W KUCHNI

Celem ułatwienia pracy gospodyni domu, pewna londyńska firma skonstruowała elektryczną pomoc kuchenną, którą można określić jako »służącą do każdej pracy«. Przyrząd ten, zawieszony na ścianie, puszcza się w ruch za pomocą motoru transmitującego elektryczność poprzez izolowany drut o długości 6-ciu stóp, przyczepiony do specjalnych instalacyj, które między innymi szorują garnki i rondle, czyszczą buty i ubrania, ugniatają ciasto oraz służą do mieszania i bicia piany. Przyrząd ten jest odporny na wstrząsy, ponieważ transformator ogranicza siłę prądu do 2 wolt. Gdyby w najgorszym wypadku wskutek stałego używania izolacja się przetarła, nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo; przyrządu tego można spokojnie używać przy kurkach wodociągowych. Ponadto przyrząd obejmuje 4 ramy do suszenia ręczników i ścierek. Nie można naprawdę więcej wymagać od jednej rzeczy.

KRONIKA MIEJSCOWA

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE w związku ze zgonem Pana Prezydenta Wład. Raczkiewicza

Dnia 15 czerwca b. r. odbyła się w kościele św. Stanisława w Kurytybie msza żałobna za duszę ś. p. Zmarłego Prezydenta, przy udziale władz i licznej rzeszy Polaków.

W dniu 25 lipca, w sali Związku Polskiego, staraniem Komitetu Obchodu Żałobnego, powołanego przez organizacje polskie — odbędzie się okolicznościowa Akademia, na którą się złożą:

1) Zagajenie,
2) Odczyt o życiu i pracy Władysława Raczkiewicza.
3) Muzyka poważna.

Początek o godzinie 8 min. 30 wieczorem.

Komitet zaprasza niniejszym serdecznie wszystkich Rodaków do gremialnego stawienia się w sali przy ulicy Carlos de Carvalho Nr. 487 celem uczczenia pamięci zmarłego Prezydenta.

Za Komitet Uroczystości Żałobnych:

Jan Barański.
Antoni Domachowski.
Halina Kossobudzka.
Marceli Ostrowski.
Tadeusz Morozowicz.
Aleksander Matuszewski.

»ZWIĄZEK KULTURY POLSKIEJ«

W Brazylii zorganizowany został ostatnio Związek pod nazwą: »União Cultural dos Polonezes«. Siedzibą centrali Związku jest Rio de Janeiro; posiada on swe oddziały we wszystkich miejscowościach, skupiających liczniejsze zgrupownia Polaków. Związek ten został zarejestrowany i zatwierdzony przez władze brazylijskie.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale V)

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie najdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał; a ktoby zabił będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Jakże to wzniosłą i praktyczną naukę podaje nam Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii. Gdybyśmy byli jej wierni, wówczas na świecie panowałyby pokój i miłość.

„Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu". Nie można więc być synem Bożym, nie będąc bratem innych dzieci Bożych.

Słońce bez światła, źródło bez wody, ogień bez ciepła i miłość ku Bogu, która się nie wylewa na bliźnich—to sprzeczności. Nic tak ludzi nieuderza, nic się tak nie narzuca, jak brak wzajemnej miłości wśród nas.

Na pierwszych chrześcijan wskazywano w starym Rzymie i mówiono: patrzcie, jak oni się kochają! Gdyby to dziś o nas tak powiedziano, nie byłoby to zgodne całkowicie z prawdą.

Chrystus Pan powiedział: »Po tym poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim". Nie po modlitwach, nie po uczęszczaniu na mszę w., nie z metryki chrztu, ale po miłości bliźniego powinni ludzie poznawać, czy jesteś uczniem Chrystusa, czy nie.

Godłem Chrystusowym jest miłość bliźniego. O pierwszej gminie chrześcijan powiedziano, że była jednym sercem i jedną duszą. I dzisiaj żadna gmina chrześcijańska nie może się wyrzec miłości, jeśli nie chce odłączyć się od Chrystusa.

Najwyższy czas, by wszyscy, poważnie traktujący swe chrześcijaństwo, zabrali się również poważnie i gruntownie do uporządkowania swego stosunku do bliźnich i przeprowadzili bezwzględną czystkę wśród swych poglądów, by, nie dając się zbić z tropu krzykom innych, na każdym odcinku swego życia traktowali poważnie sprawę miłości bratniej, mając ciągle przed oczyma słowa św. Pawła:" Proszę was tedy, abyście przystojnie żyli powołaniu waszemu, ze wszelką cichością i cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości... bądźcie dobrotliwymi jedni ku drugim, odpuszczając sobie, jako i Bóg wam w Chrystusie odpuścił. X. J. K.

MĘCZEŃSKIE BISKUPSTWO
Księdza Michała Kozala

(Ks. Dr Stefan Biskupski)

(Ciąg dalszy)

Kotły

Specjalny rozdział w dziejach męczeńskiego pobytu biskupa Kozala w Duchau stanowią kotły. Mówiło się, że to nie praca. Przeciętnie sześćset kotłów z jedzieniem, każdy około 100 kg wagi, polscy księża musieli trzy razy dziennie roznosić na wszyskie bloki w obozie, a puste (pięćdziesiąt kilogramów) odnosić z powrotem do kuchni. Długie szeregi księży, ustawionych dwójkami, wyruszało przed kuchnię. Na dany sygnał wbiegali parami do kuchni, chwytali kocioł i równie szybko opuszczali kuchnię. Komu to sprawnie poszło, było jego szczęściem, ale zazwyczaj udawało się to niewielu. Przede wszystkim kotły były otwarte lub nieszczelnie zamknięte, a uchwyty popsute. Wrzątek rozlewał się i parzył boleśnie. Nad głową rozlegały się wrzaski „esmanów" i „kapów", na plecy spadały kije, w ciało wbijały się długie igły, w które uzbrojeni byli „esmani"... Z ciężarem ponad siły schodziło się na ulicę po kilku stromych stopniach. Kto się wywrócił, narażał siebie na ciężkie poparzenie, pobicie, szpital, a w nim być może na zastrzyk śmiertelny... Kto wylał zupę, narażał nadto swój blok na odciągnięcie tylu kotłów z jedzeniem, z ilu wylała się zupa...

Głód

Co to jest głód, może powiedzieć ten, kto przebył w Dachau rok 1942. Poza niektórymi pracami, gdzie można było „zorganizować" dodatkowo coś jedzenia, jak kuchnia, piekarnia, rzeźnia, wozy ze śmieciami; poza jednostkami na stanowiskach obozowych, jak dozorcy przy pracy (Capo), blokowi, izbowi, ich zastępcy, pisarze, kantyniarze i cała ta plejada, która dokarmiała się z krzywdą kolegów, w obozie panował głód. Głodni byli wszyscy, ale najwięcej głodowali księża polscy, bo oni specjalnie pozbawieni byli żywnościowego dodatku (Brotzit), jaki otrzymywali wszyscy inni przy pracy.

Ludzie snuli się jak cienie, bo też i cienie z nich zostały. Waga spadała przerażająco. Z dziewięćdziesięciu kilogramów przed wojną, z sześćdziesięciu pięciu jeszcze w r. 1941, spadała teraz do pięćdziesięciu, czterdziestu i niżej czterdziestu... Siły powoli opuszczały. Wystarczyło potknięcie się o kamień, o próg izby, żeby runąć bez możności podniesienia się o własnej mocy. Na ciele występowały plamy i nabrzmienia; pokazywała się woda. Puchły przede wszystkim nogi i twarz. Rysy twarzy zmieniały się tak, że z trudem można było rozpoznać kolegę. Brak było w pożywieniu białka do regeneracji zużytych komórek ciała, następował więc ich rozkład i... powolne konanie.

Wielu powodowanych instynktem samozachowawczym, szukało miasta ocalenia gdzie tylko się dało, nawet z poniżeniem godności ludzkiej. Widziało się więźniów, jak grzebali w skrzyniach od śmieci, jak żuli znalezione przypadkiem kości, porzucone już przez psy esmańskie, jak zbierali po rowach ślimaki i dżdżownice wypełzłe po deszczu na drogi, jak okradali z głodowych porcyj chleba swoich kolegów... Zdarzały się wypadki kanibalizmu, ludożerstwa. W tych dniach skrajnego wycieńczenia fizycznego zanikała pamięć, zamierało wszelkie umysłowe życie, poszła w pogardę kultura, a towarzyska w szczególności. Ludzie naogół stawali się opryskliwi, niegrzeczni. Przy lada okazji wybuchały sprzeczki, padały przezwiska, klątwy.

(Dokończenie nastąpi)

Ze świata katolickiego

KARDYNAŁ GRIFFIN PRZYBYŁ DO POLSKI

W początku bieżącego miesiąca przybył do Warszawy z Londynu samolotem J. Em. Kardynał Bernard Griffin, arcybiskup Westminsteru. Kardynałowi towarzyszył ks. Franciszek Staniszewski, rektor katolickiej misji polskiej w Londynie.

Wizyta Kardynała trwała dwa tygodnie. Kardynał przeprowadził dłuższą rozmowę z Prymasem Hlondem w Warszawie, zwiedził sławne zakłady wydawnicze OO. Franciszkanów w Niepokalanowie pod Warszawą. W dzień Bożego Ciała prowadził uroczystą nastrojową procesję w Łowiczu. Z Łowicza Kardynał udał się do Częstochowy, gdzie odprawił Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej. poczem odwiedził kardynała Adama Sapiehę w Krakowie. W dalszej podróży Kardynał zwiedził Muzeum w dawnym obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu oraz objechał główne ośrodki na Ziemiach Odzyskanych. W ostatnim dniu, przed odlotem do Anglii, Kardynał Griffin odprawił nabożeństwo przed trumną św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, w Wilanowie pod Warszawą.

CIĘŻKO ZACHOROWAŁ BISKUP ADAMSKI

J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski, ordynariusz diecezji śląskiej, zachorował ciężko i przebywa obecnie w szpitalu katowickim.

W wigilię Wniebowstąpienia, 14 maja, biskup słuchał spowiedzi, jak zwykle, w katedrze katowickiej. Nagle dostał paraliżu lewej strony ciała. Wyniesiono go z konfesjonału na plebanię. Udzielono mu ostatnich Sakramentów św. Przesilenie nastąpiło 23 maja. Stan zdrowia biskupa Adamskiego jest jednak w dalszym ciągu poważny. Biskup Adamski liczy obecnie 72 lata. Jest znanym działaczem społecznym i kulturalnym. Napisał szereg książek z dziedziny społeczno-religijnej.

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA W POLSCE

Tradycyjne uroczystości Bożego Ciała obchodzono w bieżącym roku w Polsce bardziej okazale, niż w latach poprzednich. Ludność polska skorzystała z okazji, by zamanifestować publicznie swe głębokie przywiązanie do Religii i obrzędów kościelnych. Kościoły, ulice i place publiczne przepełnione były wiernymi.

W Warszawie prowadził procesję po mieście J. Em. Ks. Kardynał August Hlond. W mieście Łodzi władze miejskie wstrzymały ruch tramwajowy na trzy godziny, by ułatwić pochód kilkudziesięciotysięcznej procesji, posuwającej się głównymi ulicami

MSGR. TISO POZOSTAWIŁ TESTAMENT

»Katolicka Agencja Prasowa« podaje do wiadomości, że ksiądz prałat Józef Tiso, który został skazany na śmierć przez władze czeskie, pozostawił w więziennej celi śmierci swój testament, który mówi między innymi:

„W chwili, gdy mam złożyć ostateczną ofiarę z życia, przesyłam te moje ostatnie słowa do narodu słowackiego:

„Trwajcie jednomyślni i zjednoczeni zawsze, wszędzie i pod każdym względem, realizując jedną wielką zasadę: Dla Boga i Ojczyzny. Jest to nietylko treścią historii słowackiego narodu, ale wyraźnym nakazem Boga. Jest to prawem natury, zakorzenionym w narodzie i jego członkach. To prawo zachowywałem przez całe życie. I z tego powodu uważam siebie samego wobec wszystkich za męczennika, poległego w obronie Chrześcijaństwa przed bolszewizmem, przed którym nasz naród musi się bronić wszelkiemi możliwymi środkami, nietylko, by zachować swój charakter, lecz również, by się ostać przy życiu. Proszę o pamięć, w modlitwach za mnie. Z mej strony modlić się będę, by Bóg Wszechmocny bronił Was i błogosławił narodowi słowackiemu w walce o Boga, Kościół Chrystusowy i życie narodowe".

Msgr. Tiso pochowany został po katolicku na głównym cmentarzu w Bratysławie. Władze państwowe zakazały publicznych modłów za Msgr. Tiso i zagroziły karą sześciu miesięcy więzienia za gwałcenie zakazu.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

Wesoły kącik

Bezradny

— Kiedy najbardziej doświadczony bombeiro (strażak) staje się bezradny?

— Gdy żona jego zapali się do nowej sukni i bucików.

Wybitne zdolności

— Moja córka ma wybitne zdolności do medycyny.

— Czyżby?

— Bo chociaż jest dopiero na drugim kursie, a ma już tylu asystentów, jak sławny lekarz.

za nim bladą, znękaną twarzą i że coś zawołała do swego towarzysza, starając się przekrzyczeć turkot; wóz jednak nie stanął. Powiedziawszy sobie filozoficznie: nie to nie! — pomaszerował dziarsko dalej. Przez miasteczko N. przeszedł o dziesiątej rano, wybierając małe, boczne uliczki. Gdy znów wyszedł na szosę, westchnął z ulgą i nie bez radosnego zadowolenia. Stąd do miasteczka, w którym mieszkał Ojciec, miał zaledwie szesnaście kilometrów. Powinien dostać się do domu najpóźniej o drugiej po południu. Niespodzianie uczuł niemal wilczy głód. Siadłszy na krawędzi rowu, wyciągnął paczkę, którą mu dała pani Stefa. Z zatłuszczonego papieru wychynął potężny kawał chleba, sowicie posmarowanego masłem. Łykając ślinę, wgryzł się w twardy, niemal czerstwy chleb. Wydał mu się niezwykle smaczny. Wtedy to od miasteczka N. z turkotem nadjechał próżny chłopski wóz. Paweł przestał jeść. A nuż jedzie w jego stronę, przeleciało mu przez głowę. Było nie było, poprosi go o podwiezienie.

— Hej! — zawołał na cały głos. — Nie może mnie pan podwieźć?!

— Dokąd?! — odkrzyknął chłop, zatrzymując natychmiast konie.

— Do M.! — odkrzyknął Paweł.

— A to akuratnie po drodze! Niech pan się zabiera! — usunął się, robiąc miejsce na furmańskiej desce, zasłanej workiem z sianem czy słomą.

Przez jakiś czas jechali w milczeniu. Paweł zwolna dogryzał zatłuszczony chleb, zezując od czasu do czasu z pod oka na twardą, suchą twarz powożącego chłopa. Gdy żuł i przełknął ostatni kęs, chłop nagle zagadnął.

— Do rodziny?

— Do ojca!

— Za dwie godziny będzie pan w domu! — chłop czegoś westchnął i mocniej, choć zupełnie bezmyślnie, podciął raźno biegnące konie.

— A pan? — krzyknął po chwili milczenia poprzez turkot Paweł.

Chłop podniósł głowę i ogarnął twarz Pawła modrym, jak chabry, spojrzeniem. Pełnym dechu piersiami wyszarpnął ze siebie tęsknie i śpiewnie. — A dokądże by, panie jak nie do domu! Tylko, że nie wiem, co tam zastanę?! Powiadali ludzie, że cały kraj nad Wartą leży w popiele! Kościoły pobite, wsie i miasteczka pobite, a ludzie, co który wyniósł cało głowę, rozleźli się po świecie!

zarobił złotą pięciorublówkę, a policmajstra musiał Ojciec zaprosić do Michalskiego na kolację. Pamięta, jak wtedy szli gęsiego przed olbrzymim żandarmem, dumnie wypinając piersi przed okrągłymi ze strachu oczami przerażonych Żydków, dygocąc w w gruncie rzeczy ze strachu i niepewności w głębi przerażonych duszyczek. Widok żołnierzy niemieckich przypomniał mu rok 1914, gdy ich miasteczko zagarnęli Niemcy. Wprawdzie ówczesne wojsko niemieckie częstowało dzieci czekoladą a do ludności cywilnej odnosiło się niemal uprzejmie, poto jednak, by w kilka lat później wziąć wszystko i wszystkich w żelazne karby. Oto nowa szkoła powszechna! Kręci się teraz koło niej pełno żołdactwa. Trochę dalej, po drugiej stronie ulicy, wylewa się przez wierzch starych murów gęsta zieleń cmentarza. Pawłowi niespodzianie ściska się serce. Za gardło chwyta go żelazną garścią niewymowny żal. W tym roku wśród szumiących drzew cmentarza znalazła wieczny spokój Mamusia. Przygryzł wargi i najwyższym wysiłkiem woli zdusił w gardle szloch, a w oczach ledwo zdołał wstrzymać gotowe do wytryśnięcia łzy. Nie doczekała jego powrotu. Spóźnił się z własnej winy o kilka miesięcy. Śpieszył się i wybierał z za morza przeszło dziesięć lat. Pisał tęskne listy, słał fotografie, snuł słodkie obrazy przyszłego wspólnego życia i nagle wszystko runęło, jak zdmuchnięty domek z kart. W sercu, na każdą myśl o Mamusi, krwawi rana, jakby już nigdy w życiu nie miała zaschnąć, sercem targa żal, spóźniony i niewygasły, jak atom wiecznie żarzącego się radu. Paweł machinalnie otarł wierzchem wskazującego palca łzę, po chwili drugą i trzecią. Nie wstydził się tych łez, wyciśniętych przez wypełnione żalem serce. Czyż mógł się wstydzić takich łez?! Mógł się jedynie wstydzić tylko siebie i brzydzić się sobą, że dla zbicia kilku głupich tysięcy pozbawił się dziesiątka lat życia przy Jej boku, że wówczas, kiedy coś dla niej mógł zrobić i osłodzić Jej życie synowskim uczuciem, zachłystywał się nad powiększeniem swej głupoty o kilka nowych, ohydnie szeleszczących, brudnych papierków. Dziś nikt i nic mu nie wróci tych straconych lat! I nigdy nie zdoła nikogo przekonać, że jego miłość do Mamusi była większa od jego chciwości do pieniędzy. Że właśnie składał i oszczędzał po to jedynie, by Ją po powrocie jak najbardziej olśnić, by napełnić Jej matczyne serce dumą z odniesionego przez niego w życiu zwycięstwa, by wreszcie rzucić Jej swą zdobycz do nóg. Los jednak postanowił inaczej i zemścił się nad nim w okrutny sposób. Zadrwił z niego, zdmuchnął jego plany i marzenia, jak pustą, tęczową bańkę mydlaną. I dał mu w za-

mian wieczną gorycz i żal za utraconym z własnej winy szczęściem . . . . . .

Paweł ocknął się. Chłop lekko szturchał go w bok.—Niechno pan patrzy! Paweł omiótł ulicę zamglonym, mętnym wzrokiem. Z trudem rozeznał się w okolicy. Z lewej strony sterczał długi rząd spalonych i zwalonych szczątków jakichś większych budynków, z prawej smętnie przypadły do ziemi zawaliska i pogorzeliska drobnych, starych małomiasteczkowych domków. Paweł przetarł zamglone oczy. Ogarnąwszy jeszcze raz spojrzeniem pobite i spalone przez bomby domy, nagle poznał mijane miejsce. Toć to budynki fabryczne Wintera, a te domki z prawej strony zamieszkiwali przeważnie robotnicy fabryczni. Zaraz, w tym miejscu mieszkał Olek Majewski, a tutaj była maleńka odlewnia żelaza. Tutaj stał piętrowy budynek, należący do obiektów fabrycznych, mieszkała w nim jego sympatia. Cały miesiąc przewałęsał się pod jej oknami. Wprawdzie nigdy nie dowiedział się, zy jego sympatia uśmiechała się do niego z miłości, czy z pustej li tylko kokieterii, faktem jednak było, że uśmiechała się do niego najzupełniej zalotnie. Ten miesiąc minął mu wówczas w słodkim oszołomieniu i niemniej uroczym nerwowym napięciu, jakkolwiek w rezultacie nawet nie zdołał się zapoznać z obiektem swych gorących wzdychań. Pannę niespodzianie gdzieś wywieziono do szkół, a osiemnastoletniemu trubadurowi przypadła w udziale posada. Musiał „imać się" własnego kawałka chleba, mimo najzupełniej szczenięcych lat. To pierwsze jego z domem rozstanie rozdarło mu wówczas serce na strzępy. Ile się wówczas natęsknił, naczekał świąt Bożego Narodzenia. Z jakim napięciem nerwowym jechał wózkiem chłopskim do domu. Jak się z góry cieszył radością Mamusi, gdy obejrzy przywiezioną przez niego tłustą... gęś. Z jaką dumą wówczas pokazał się w pierwszym, kupionym za własne pieniądze ubraniu. Bo to ubranie, które dostał z urzędu repatriacyjnego w Równem, robiło z niego prawdziwego bolszewika. Pamięta wzburzenie wywołane pojawieniem się na ulicach miasteczka czterech zawadiackich postaci: Pawła i jego trzech braci. Szli, dumnie zadzierając młode nosy, wydawało im się bowiem, że są niezwykle elegancko ubrani. Mój Boże, po straszliwym głodzie i niewiarogodnej wprost nędzy w Rosji Sowieckiej mogło się przecież takim smarkaczom w głowie poprzewracać! Zupełnie smarkacze nie zdawali sobie sprawy, że swymi aresztanckimi ubraniami i zuchwałą mową rosyjską wywołują właściwie popłoch między spokojną, przeważnie żydowską ludnością. Widząc, że budzą ogólne zainteresowanie, zadzie-

Paweł uchwycił się futryny i zacinającym się głosem wychrypiał, patrząc pilnie w wyblakłe oczy starej kobiety. — Ojciec?!!

Zrozumiała jego niepokój i niepewność. Uśmiechając się, zawołała z ożywieniem. — A gdzieżby, jak nie w ogrodzie!! Zbiera gruszki!

Dopiero teraz Paweł ucałował zwiędłą, spracowaną rękę pani Marii. Zamknąwszy za sobą na klucz furtkę, poszedł śpiesznie długą, wykładaną cementowymi taflami wąską ścieżką. Niespodzianie tuż przy ścieżce, na rozstawionej drabinie wyrósł nad nim Ojciec. Mrużąc zamglone, słabo widzące oczy, wpatrzył się w niego. Pawłowi ze wzruszenia ugrzązł w ściśniętej krtani głos. Nagle twarz Ojca wykrzywił kurcz rozczulenia. Schodząc powoli z drabiny, powtarzał roztrzęsionym głosem. — To ty, Pawle! Na ostatnim szczeblu spojrzał gdzieś poza Pawła i zapytał się załamującym tonem. — A gdzie Zosia i Jędruś?!

Pawłowi w odpowiedzi wydarł się z gardła jakiś nieartykułowany dźwięk. Sparaliżowane skurczem niewymownej żałości gardło odmówiło mu posłuszeństwa. Machnąwszy przed siebie ręką, jakby chciał powiedzieć, że Zosia i Jędruś są gdzieś w nieogarnionym świecie, przypadł do nasiąkłej wonią gruszek ręki ojcowskiej. Ojciec pociągnął go na ogrodową ławkę. Uważna i przewidująca pani Maria już biegła ze szklanką pełną wody. Łykając zimny płyn, Paweł powoli zdobywał nad sobą panowanie.

— Zostawiłem ich w Warszawie — zaczął wreszcie od odpowiedzi na pierwsze pytanie Ojca.

Możność wypowiedzenia się przed najbliższą mu teraz na całym świecie duszą przerwała w nim długo wznoszoną i ochranianą tamę. Runęła w nim teraz pod potokiem minionych przeżyć, rozpaczy, żalów, przypuszczeń i przeczuć. Dławiąc się bystrym nurtem opowiadania, mimowoli powstrzymywał nerwowe drzenie, zdając sobie dopiero teraz sprawę, że właściwie wyniósł życie z minionej topieli zdarzeń jedynie zbiegiem szczęśliwych przypadków.

— Dzięki opiece Boskiej! — dopowiedziała surowo pani Maria z pod nawisłej gałęzi gruszy, obciążonej dojrzewającym w złocie słońca owocem, gdy zlekka nadmienił, o cudownym wynoszeniu cało głowy z wyjątkowo niebezpiecznych sytuacyj.

— I jak tak myślę! — zgodził się pośpiesznie i gorąco Paweł. — Jakoś samo z siebie wyrwało mi się o tych szczęśliwych przypadkach, którym niewątpliwie zawdzięczam życie!

— To, jakto, nic pan nie wie o swojej wsi, o domu ?! — zdziwił się Paweł.

— Ano nic! Zabrało mnie polskie wojsko na podwodę. Najpierw jechaliśmy tylko po nocach, a później to już i w dzień. Gdzieżeś spojrzał po nocy, pożary i pożary! Wszystkimi drogami uciekają ludzie! Ogłupiało to wszystko było ze strachu i tylko bez pamięci darło się to przed siebie! A już od świtu do samej nocki te psie ścierwy tłukły nas bombami, że człowiekowi nie dali nawet odzipnąć!

Niespodzianie chłop urwał i, ogarnąwszy Pawła krótkim spojrzeniem, opuścił nisko głowę. Pokrzykując teraz głośniej: wio, wista, zdawał się zapomnieć o przerwanym opowiadaniu. Paweł jakiś czas czekał na odezwanie się chłopa. Widząc, że ten nie ma zamiaru przerwać ciążącego milczenia, wpadł na podejrzenie, że chłop go się czegoś zląkł. Nic innego, tylko przeraził się o te swoje „psie ścierwy". Chcąc sobie na nowo zjednać chłopa, począł opowiadać o sobie, o ojcu, o rodzinie w Warszawie i swoich perypetiach w pogoni za dostaniem się do wojska polskiego. Chłop zwolna ale coraz częściej zawisał modrym spojrzeniem na wymownych ustach Pawła. W czasie opowiadania o bombardowaniu Widzewa, skąd Paweł niemal cudem uszedł z życiem, chłop podniósł do góry oczy i wydechnął pobożnie.

— Łaska Boska była nad panem! — poczym, korzystając z przerwy, gdy Paweł z całkowitą premedytacją zainscenizował zasapanie się na skutek mówienia pod wiatr, samorzutnie powrócił do przerwanego opowiadania.

— Adyć i ze mną nie było lepiej! Ale jakoś Pan Jezus nie dopuścił! Wkoło padali ludzie i inwentarz, żem nieraz i nie dwa czapką oczy nakrywał! Choć to człowiek sam był na wojnie i nie jedno w życiu widział! Aż jednej nocy kunie mi całkiem ustali! Żołnierze klną i krzyczą i walą czym popádło kunie, a te nic, rozkraczyli się, dychają aż się po borze rozlega, łby rychtyk opuścili do ziemi i zabierają się ostatnią parę puszczać. Zobaczyli żołnierze, że z tej mąki więcej chleba nie będzie, zabrali swoje łametki, co niektóre rzucili na insze wozy i poszli sobie precz. Ściągnąłem wóz i kunie między drzewa, wyprzągłem chudziny, zaraz zwalili się i stękają i chrapią. Już myślałem, że do rana nie doczekają. Aliści o brzasku patrzę a moje kunie, co który gębą dosięgnie, chrust, chrust rosistą trawę. A w parę godzin później wstali i huże zryć, aż im się uszy trzęśli. Przed wieczorem zaprzągłem kunie do wozu i pojechałem do pierwszej z brzega wsi. Przyjęli mnie tam, jak brata. Stanąłem u pierwszego

bogacza we wsi. Kunie zaraz wprowadzili do sadku. Wóz do stodoły na klepisko, a mnie gospodyni usmażyła z mendel jajków. Jem ja ci tą jajecznicę, aż mi się uszy trzęsą, kiej nagle przyszło mi na myśl, że za to wszystko może mi każą dobrze zapłacić, a że nie mam ze sobą nijakich pieniędzy, to mi jeszcze zabiorą którą szkapę! Zaraz mi się odechciało jeść. Gospodyni na to patrzy i mówi. — Adyć jedzcie, gospodarzu, mają te psie ścierwy Niemce zeźryć, to już lepiej niech nasz zji! Bogać! już ich psich synów pod lasem widać! Przypiąłem się już wtedy na dobre do miski, że tylko łyżka skrzybotała! — chłop uśmiechnął się do tych wspomnień, aż mu modre oczy zwilgotniały. — Niemcy wpadli do wsi zaraz z wieczora. Przelecieli najsampierw na motocyklach, a później całą noc ciągnęli samochodami i tankami. Całą noc szyby trzęśli się w oknach, że myślelim, że docna wylecą. A rano w całej wsi znów było cicho i pusto, jak w somsieku na przednówek. Dopiero w dwa dni później przyszło piechotne wojsko niemieckie i stanęło we wsi. Najsampierw zamknęli w szkole wszystkich parobków i co godniejszych chłopów. Rozlecieli się później po wsi i nuż wszystko skupować masło, jajka, ser, kury, kaczki, gęsi. Nabiorą wszystkiego i wetkną gospodarzowi lub gospodyni te swoje niemieckie marki. Ludzie bierą, bo co mają robić, dobrze że i choć to dają. Cosik tydzień siedziałem u tych gospodarzy. Ciegiem mi się cniło za chałupą i cniło. Kiedyś nie mogłem wytrzymać i mówię: jutro pojadę! Zaprowadzili mnie do sołtysa. Ten pokazał mnie jednemu szwabowi, któren zaczął pytać: a skąd jestem, a co tu robię?! Kiedym mu powiedział, że byłem w tamtej wojnie na zachodnim froncie, a pod Verdunem dostałem kulką, zaraz mi dali ichnią przepustke „passierschein", w której stało, że mogę jechać do swojej wsi z wozem i kuniami. I tak sobie jadę, a w sercu mnie ciegiem mgli i mgli, kiej sobie pomyślę o chałupie i o moich! — chłop umilkł i machinalnie przeciągnął konie batem.

Paweł rzucił mu kilka słów pocieszenia, ale nagle ucichł, wjeżdżali bowiem do M., a raczej na niezmiernie długą ulicę, wiodącą do centrum miasteczka. Wodząc wzrokiem po niskim prowincjonalnych domkach, przeżywał z dziwnym uciskiem serca dawne minione dzieje, gdy jako mały chłopiec chodził tędy z całą szkołą na majówki. Na tym, niemal zagubionym w samym mieście skrawku lasu bawili się w Indian. Jak to było dawno! Jeszcze przed europejską wojną! Tu ich złapał właśnie srogi żandarm rosyjski, gdy „pukali" bezskutecznie do starej, pokręconej sosny z wykradzionego Ojcu „buldożka". Żandarm wtedy

rali jeszcze wyżej młodociane, zuchwałe paszcze, nie ustępując nikomu z drogi. Budzili wówczas prawdziwą sensację. Ich to niezwykły i czupurny wygląd spowodował, że ksiądz dyrektor Wojcieszek, obejrzawszy bracię krytycznym okiem, orzekł nieodwołalnie: Bolszewików do gimnazjum nie przyjmę!! Trzeba więc było szukać kawałka chleba, choć smarkaczom przydało by się właściwie zająć czym innym . . . .

Paweł westchnął do tych odległych wspomnień. Jakie to wszystko wydaje mu się dawne i zarazem jak bliskie i świeże są te wspomnienia. Ileż to już czasu minęło?! Zaraz? Akurat osiemnaście lat, gdy wrócili do miasteczka z Rosji Sowieckiej w zimną sierpniową noc. Księżyc wtedy świecił i miasteczko wydało mu się dziwnie obce. Mój Boże, był wtedy zuchwałym, ślepym na wołania rozsądku szczeniakiem. Ile Mamusia wtedy wycierpiała z jego przyczyny! Wprawdzie zaraz biegł przepraszać i obiecywał poprawę, by za chwilę dać się ponieść szczenięcej, bezmyślnej pustocie. A już najgorzej było, gdy w życie zaczęły bezczelnie włazić pierwsze, głupie, słodko-naiwne „miłości"! Jeden z drugim szczeniak głuchł wtedy na wszystko, stawał się w domu brutalny, zły jak giez, i cięty jak osa, nic nie widząc poza głupim stanem swego rozmiękłego serca. Tylko przed swoją głupią „miłością" rozpływał się w ślamazarnej, egoistycznej w gruncie rzeczy dobroci, jak śnieg na słońcu . . . . .

Paweł westchnął jeszcze głębiej i napół przytomnym wzrokiem rozejrzał się wkoło. Z turkotem przetoczyli się koło Alei, gdzie przed wojną europejską kupował z braćmi Nat Pinckerton'ów, Nicków Carter'ów, Jack'ów Texas'ów i podejrzane, niezrównanej wówczas dobroci „sachar morożennoje", a po powrocie z Rosji Sowieckiej, już sam, biegał za kuszącymi go spojrzeniami. Ileż tu w majowe, pachnące kwitnącymi kasztanami, ciepłe noce nałapali się chrabąszczów! Ileż westchnień wysłał w takie same wieczory pod adresem przechadzającej się sezonowej sympatii! A w tym sklepiku kupowali stale landrynki, które niezmiennie było czuć pomieszanymi zapachami nafty, śledzi i szarego mydła. W tej budce drewnianej sprzedawano sodową wodę, pomarańcze i bezkonkurencyjne „koziebródki", jak na owe czasy, pyszne orzeszki ziemne.

Niespodzianie już przy samym wjeździe na Rynek, Paweł zobaczył dwa zawalone wybuchem bomby domy. Serce uderzyło mu mocno, jak na alarm. W tym pierwszym zaraz domu mieszkali po powrocie z Rosji Sowieckiej. Po drugiej stronie ulicy rzucała się w oczy gmatwanina desek i belek. Patrząc na te ża-

łosne szczątki drewnianego domu, Paweł zaraz sobie przypomniał: Tu mieszkał szewc Królikowski!

Na Rynek wjechali powoli, wymijając ostrożnie wysokiego żandarma niemieckiego, kierującego ruchem ulicznym. W pierwszej chwili na jego widok Pawłowi drgnęło serce. A nuż go zaczepi, wylegitymuje, stwierdzi, że niema przepustki. Ale żandarm, uroczysty w swym pięknym, opiętym szczelnie mundurze, nawet nie raczył na niego spojrzeć.

Paweł śpiesznie zeskoczył z wozu. Zachwiał się na zdrętwiałych nogach. Chłop zlazł za nim powoli i rzekł nie pytany. — Tutaj popasę z godzinę!

Paweł wyciągnął powoli portfel i zapytał, ile ma zapłacić za podwiezienie. Chłop ogarnął go modrym, zgorszonym spojrzeniem. — Cóż to ja furman jaki czy zgoła Żyd?! Podwiozłem pana, bo mi było po drodze, a za to mi wystarczy dobre słowo! Paweł podziękował mu gorąco i, klepiąc, ku wielkiemu zdumieniu chłopa, brazylijskim zwyczajem jego szerokie bary, wytrząsł twardą, spracowaną rękę, życząc współtowarzyszowi podróży dalszej szczęśliwej drogi i zastania gospodarstwa w całości a wszystkich w domu w najlepszym zdrowiu.

Chłop rozczulił się tym serdecznym pożegnaniem. — Adyć Bóg zapłać! A to i panu niech Pan Jezus da znaleźć familię w zdrowiu i przy życiu!

Dopiero teraz Paweł zrozumiał, że idzie ku niewiadomemu, że niema żadnej pewności czy Ojciec żyje i czy ich dom ocalał. Niemal biegnąc przez małe, nędzne uliczki, odpędzał od siebie złe, niespokojne myśli. Wreszcie znalazł się na dobrze znajomej uliczce. Zdaleka rzucił mu się w oczy długi, zlekka pochylony, najeżony u góry kolczastym drutem, zielony parkan. Westchnął na ten widok i poszedł wolniej, gdyż serce waliło mu jak młotem, i niemal zatykało mu oddech. Jeśli płot stoi, to i chyba z domem nie mogło stać się nic złego! Przed furtką przystanął na chwilę. Czekał na uspokojenie mocno bijącego serca. Otarłszy z czoła pot, szarpnął za rączkę dzwonka. Po chwili gdzieś w głębi ogrodu rozległo się cienkie dzwonienie. Zaszczekał pies.

— Trezor! — pomyślał Paweł z dziwnym ciepłem w sercu.

Po dobrych kilku minutach rozległy się na ścieżce ogrodowej czyjeś wolne kroki. Zazgrzytał klucz. W wolno rozwierającej się szparze furtki Paweł zobaczył bladą twarz pani Marii.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — krzyknęła na widok Pawła, opierając się ciężko o furtkę.

Cennik wydawnictw Biblioteki Polskiej

1)	Kazimierz Wierzyński: »Krzyże i Miecze«	Cr.60,0
2)	» » »Podzwonne za kaprala Szczapę	Cr.15,0
3)	Aria z Kurantem — Jan Lechoń	Cr.25,0
4)	Zm. Nowakowski »Mój Kraków«	Cr.20,0
5)	J. Wittlin »Mój Lwów«	Cr.20,0
6)	O literaturze polskiej J. Lechonia	Cr.60,0
	Cena kompletu	Cr.200,0

Uwaga Cudzoziemcy

Naturalizację, stwierdzenie narodowości brazylijskiej oraz wszelkie formalności potrzebne do ślubu cywilnego załatwia i udziela informacji w tych rzeczach p. Józef Zadorozny. — od godz. 8 — 11. **Rua Dr. Trajano Reis, 365 Curitiba, Paraná.**

Rolnicy—uprawiajcie LEN

Kupujemy wszelką ilość nasienia z LNU, płacąc dobrze. Nasienia wybrane, doskonałe dla produkcji oleju (kwiat niebieski) jesteśmy gotowi dostarczać rolnikom, gwarantując zgóry zapłatę za przyszły zbiór. Udzielimy chętnie wszelkiej porady.

OLEOS VEGETAIS „FANADOL" S. A.
Fabrica no Portão — Caixa Postal 137 — Telefone 3521
CURITIBA

Fabrica de Adubos „Paraná"

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Av. Capanema, 155 - 191 — Curityba.
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych, Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Poszukuje się dobrej KUCHARKI w porządnej rodzinie. Bardzo dobre wynagrodzenie. Wymaga się świadectwa uczciwości.
Zgłoszenia kierować pod adresem: **Avenida Vicente Machado, 1062 Curitiba — Paraná.**

OKAZJA

Jest do sprzedania 327 alkrów bardzo dobrej ziemi, w całości lub po 10 alkrów, leżącej o 90 klm od miasta Guarapuavy, w dystrykcie Condoy, w pobliżu ujścia rzeki Iguaçú. Ziemia bardzo urodzajna, pierwszej jakości; nadaje się także do sadzenia kany. Doskonałe pastwiska mogą służyć do hodowli bydła i świń. Informacje: Rua 15 de Novembro 386, 1-ro andar, sala I.

ÇASA ROSA

Praça Tiradentes 246, Curitiba
Welony, artykuły męskie i damskie, kretony, jedwabne nakrycia, materiały bawełniane, kołdry.
Ceny bardzo niskie.

Dr Tempski

LEKARZ
Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od 9—12 i od 3—6
Konsultorium: Farmácia GUAIRA, rua M. Floriano, 742 — Tel. 675
Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588 Tel. 677

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Marinho, 593 Curitiba.

Drogatiba Lda.

Sprzedaje i kupuje i produkty apteczne.
Wysyła się przez Reembolso Postal
Mówi się po polsku.
Rua José Bonifacio, 96 Caixa Postal 205. — Curitiba — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy żylaki i rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 1½—5
Telefon 8—7—5.
Rez. Commend. Araujo 970.
Telefon 424.

Dr Estanislau Bemben

Lekarz
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.
Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba.**

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER
Rua Barão do Rio Branco, 70 — Caixa Postal 474.
Curitiba — Paraná
Posiada na składzie wszelkie artykuły gumowe.

DR.
Mieczysław Szaniawski

LEKARZ
Choroby wewnętrzne i nerwowe
Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy **José Bonifacio, 92** (Nad Drogatibą)

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skeczek
Praça Barão de Guaraúna, 181. Ponta Grossa
Wydaje bardzo smaczne śniadania obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Hotel „Regina"

właściciel: Józef Kamiński w **Capão Bonito** (Stan S. Paulo) na obiadowym przystanku linii autobusowej Kurytyba—São Paulo. Znakomity, nowoczesny hotel i świetna kuchnia

Casa „ROMEU"

kupuje i sprzedaje ubrania używane; płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich,
Kup raz a zostaniesz klientem.
Casa Romeu, ul. Riachuelo, 315 Tel. 3401 — Kurytyba.

CIA. T. JANÉR, COMERCIO E INDUSTRIA

FILIA W KURYTYBIE
Ulica Comendador Araujo, 110—Skrzynka poczt 720—Telef. 446
Papier, Maszyny do pisania, Przyrządy drukarskie, Materiały medyczne »Stilie«, Motory »Archemides« dla łodzi, Oleje mineralne »Amalie«, Stal, Samowary, Narzędzia i Maszyny dla każdej gałęzi przemysłu najsławniejszych wyrobów szwedzkich

SIEDZIBA
AV. RIO BRANCO, 85—120
»EDIFIO CITY«
Skrzynka poczt. 960 - tel. 23-2064
RIO DE JANEIRO.

FILIE:
SÃO PAULO, RECIFE, BELO HORIZONTE, PORTO ALEGRE, CURITIBA.

CASA IDEAL

PRAÇA GENEROSO MARQUES, 62 (dawniej Municipal)
Filia: Rua 15 de Novembro 167 — Telefon 755 — Curityba.
NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY WYBÓR OBUWIA damskiego, męskiego i dziecinnego do nabycia w znanym od lat SKŁADZIE CASA IDEAL.

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 - Fone, 157.
Oficyna — Rua Ignacio Lustosa. 26 — fone, 3321.
Wszelkie materiały elektryczne — Instalacje światła i prądu — Radia —Engeladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.
Oficyna dla napraw **Aparatów Radiowych i Geladeiras** oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych z jakiegokolwiek materiału

Depositarios dos Electrodos »FREDOTTI«
Maquina de Solda Eletrica.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,

Telefon, 823 — CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curityba.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS
Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554—Telefon: 220-1220-2220**
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA—FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosie, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina i União da Vitoria i Iraty.
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Biżuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenty.
Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paranie.
Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.
Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-02 w Kuryt[illegible]ybie.

Dr. Bronisław Ostoja R[illegible]oguski

Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicz[illegible] turalizacje — przyjmuje pełnomocnictwa do spraw przy urzędach stanowych
Biuro adwokackie przy Av. Jo[illegible]e, inwentarze, załatwiania wszelkich i federalnych.
[illegible]ão Pessoa, 75, piętro I.

„A VENC[illegible]EDORA"

FRANCISZ[illegible]KA LACHOWSKIEGO
Curityba — [illegible] Orbral 45[illegible] — Telefon 1357
Największa fabryk[illegible] cukierków i karmelków w Paranie
Wyrabia cukierki ma[illegible]inowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne gumowe i t.p. T[illegible]war pierwszej jakości po cenach przystępnych.

WESTERPLATTE

NAPISAŁ MELCHIOR WAŃKOWICZ

(Ciąg dalszy)

— To nie pociąg, tylko drezyna; jakaś cysterna...

I już — słychać pepance. To Lopatniuk doczekał, aż drezyna wjedzie na punkt z dawna wybrany, przymierzony, przycelowany. Wziął wyprzedzenie — pierwszy zaraz pepanc rozpruł bok cysterny wypełnionej ropą, która miała rozlać się na suchodrzew wygrzany przez te pamiętne bezdeszczowe dni września i podpalić Westerplatte, i usmażyć obsady bunkrów.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie: załoga drezyny zostaje zniszczona, łuna szeroka wstaje nad Westerplatte, Niemców stanowiska świetnie naświetlone, nasza broń maszynowa chodzi po nich jak psie zęby iskające skórę z kleszczy.

Ale łuna gaśnie, triumf gaśnie, wstaje nad pozbawioną środków obrony Westerplatte nowy dzień, szósty dzień nierównej walki. Znękanym ludziom coraz to się zwiduje desant od Martwej Wisły, coraz to bunkry nr 2 i 3 otwierają zbędny ogień.

Kanonada niemiecka po północy narasta do tak potwornych rozmiarów, że nie jest się w stanie rozróżnić, kto strzela i z jakiego kierunku. Ciężkie miotacze min sześćdziesięciokilowymi pociskami dobierają się do fundamentów bunkru dowodzenia. Jak potem ustalono, tej nocy na Westerplatte działało, wraz z moździerzami i miotaczami min, czterdzieści ciężkich środków ogniowych. Ogień trwa trzy i pół godziny. Już kruszy się w miał ocalały parter bunkra. Dwóch rannych dobijają pociski. Łakowiec z przełamanym krzyżem wyje nieustannie już dwadzieścia cztery godziny; ludzie patrzą na majora sarnim wzrokiem. Te ciężkie pociski kruszą nie tylko żelbetowe stropy, ale w każdym z nich odłupuje się dumna wiara, która zaczynała wojnę ze śpiewką «my Hitlera mamy w nosie», która czeka i doczekać nie mogła na obiecaną odsiecz sześciu dywizji.

Nad ranem, siódmego dnia walki, formuje się od wschodu walec ogniowy. Gdy przesunął się, znowu słychać — terkot naszych maszynek. To nieustępliwy nr 5 Gryczmana i ruiny fortu, namiastka rozbitego bunkra nr 5 — strzelają...

A jednak linia przeciągnięta wzdłuż morza — przeciągnięta Gryczman melduje, że pojawiły się miotacze płomieni i przezornie przede wszystkim wypalają murowane pozmunicyjne składziki stojące wzdłuż toru, w przekonaniu, że tam są obsadzeni żołnierze.

— Nie można dopuścić, by wypalili obsady — myśli major.

— Natarcie odeprzeć za wszelką cenę — odpowiada Gryczmanowi.

Rozkaz — słychać głos Gryczmana. Nie ma już jednak przeciw temu natarciu moździerzy. Już Niemcy są o trzydzieści kroków od gryczmanowego bunkra, już obrzucają bunkier ręcznymi granatami, jeden z nich wpadł przez ambrazurę, celowniczy zepchnął go z parapetu.

Około godziny 08,00 i to natarcie zostaje odparte. to już, istotnie, pustynia. Mur wzdłuż Martwej Wisły na całej długości kompletnie zburzony. Niemcy z tamtej strony nie potrzebują włazić na latarnię morską, by widzieć co się dzieje na tym polskim skrawku który się broni, kiedy padły Katowice, Częstochowa, Kraków i czołgi niemieckie są pod Warszawą. Oczy niemieckie z Neufahrwasser chciwie pasą się widokiem — usypiska. Bunkier nr 2, ten któremu major groził paką za apetyty na Niemca — trafiony volrefferem — w gruzach. Czy żyją? Ale niebawem wydobywa się spod gruzów pokrwawiona obsada wraz z Grudzińskim. Są już jednak bez broni. Niemcy z tamtej strony, odległi o 150 mtr. krzyczą «halt!». Nasi żołnierze pod lufami niemieckich spandauów — stoją. Sytuacja wyjątkowa: ci się nie mogą ruszyć, są niby w niewoli, a tamci ich nie mogą wziąć.

Bunkier nr 4, świecąc rozwaloną wreszcie ścianą, trzyma się «na słowo honoru», nie daje osłony. Bunkry 3 i 5, dziwacznie pokręcone meldują, że amunicja jest na ukończeniu. Bombardowanie niemieckie co raz większe, cała Westerplatte jak na patelni.

Wówczas major Sucharski zbiera kpt. Dąbrowskiego, ppor. Grodeckiego, doktora Słabego, chorążego Pełkę, chor. Szewczuka (Gryczman jest na swoim stanowisku, a ppor. Kręglewski na odcinku 3 i 4).

— Wydaję zarządzenie o kapitulacji.

Spytałem majora, czy był już o to nagabywany przez podkomendnych. «Nie» — odpowiedział — «oni mi nic nie proponowali białą chustą i krzyczeli, że dowódca Westerplatte chce udać się dla pertraktacji. „Wiadomość idzie po niemieckich stanowiskach ogniowych, jakby kto po nich przejeżdżał szlauchem z wodą. Ogień stopniowo cichnie, jeszcze nasze 3 i 4 strzelają, gasi się je przez gońców.

I nagle — cisza stoi nad Westerplatte.

Do bunkra dowodzenia ściągają obsady poszczególnych punktów. Przed tygodniem było to podciągnięte wojsko, dziś są to poobtłukiwani, pobandażowani, zarośnięci obdrapańcy. Ale oczy im się jeszcze jarzą uniesieniem bojowym, nim je zasnuje mgła właściwa jenieckim obozom. To jest żołnierz, żołnierz, który przebył po drugim szkoleniu ostatnie stadium wtajemniczenia żołnierskiego: ogień i śmierć.

Zeszli do podziemi potrzaskanego bunkru dowodzenia, ustawili się w dwuszereg. Mogli to zrobić na otwartej przestrzeni, wszak ognia już nie było, ale chcieli ostatni raz, być ze sobą. Wszak zewsząd bez przeszkód patrzyły na nich oczy niemieckie, które odtąd przez lat sześć będą towarzyszyć każdego jeńca sprawie.

Stanęli w dwuszeregu. Szef zdał raport — jak za tych wszystkich dni, kiedy Westerplatte pęczniało w entuzjazm, kiedy miało przyjść owe sześć dywizji.

Major przyjął raport, podziękował za służbę, podał swoją decyzję. Wysłuchali w milczeniu w postawie zasadniczej. Dopiero po «rozejść się», padali sobie na szyję z płaczem, wyrzucali zamki z broni.

Major, gospodarz zabiegliwy, każe wydać nowe sorty z magazynów, myć się i golić. (C. d. n).

Do Czytelników

Redakcja »LUDU« w Kalendarzu emigracyjnym na rok 1948, który ukaże się niebawem, wprowadza specjalny dział pod tytułem: DOROBEK GOSPODARCZY POLAKÓW W BRAZYLII. W dziale tym będą umieszczone polskie placówki gospodarcze w całej Brazylii. Reflektujących na ogłoszenie prosimy o nadsyłanie zgłoszeń, narazie bez podawania szczegółów, co pozwoli redakcji zorientować się w ilości ogłoszeń. W tym celu należy przysłać nam kartkę o następującej treści: Do redakcji „LUDU". Zamawiam ogłoszenie swej placówki w kalendarzu „LUDU" na rok 1948. Podpis właściciela i nazwa oraz adres placówki.

W swoim czasie redakcja ogłosi wezwanie do reflektujących, aby nadsyłali dane, a mianowicie: fotografię, nazwisko, imię właściciela, adres i charakter placówki, dała jej powstania.

Powyższe tyczy przedsiębiorstw polskich w Brazylii, jak fabryki, warsztaty, transporty, hurtownie, większe sklepy, rzeźnie, zakłady fotograficzne, drukarskie i t. p. oraz przedstawicieli wolnych zawodów jak adwokaci, lekarze, notariusze, architekci, inżynierowie i t. p.

Ponieważ kalendarz tegoroczny ukaże się w bardzo dużym nakładzie i rozprowadzany będzie wśród Polaków na całym świecie, pożądanym jest, aby jaknajwiększa liczba Polaków, którzy wybili się na polu gospodarczym w Brazylii, była w kalendarzu reprezentowana.

Cena ogłoszenia będzie przez nas podana po zorientowaniu się w ilości zgłoszeń.

Iskierki z Polski

—Ogłoszony ostatnio w Warszawie komunikat urzędowy donosi o aresztowaniu 6 wybitnych przedstawicieli przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej z długoletnim generalnym sekretarzem PPS Kazimierzem Pużakiem na czele. Wśród aresztowanych znajdują się: Józef Dzięgielewski, Adam Obarski, Wiktor Krawczyk, Władysław Wilczyński i Tadeusz Szturm de Sztrem.

— W Warszawie oficjalnie potwierdzono, że dokonana zostanie masowa deportacja ludności z rejonu Rzeszowa do rejonu Olsztyna na pojezierze mazurskie. Według wyjaśnień oficjalnych chodzić tu ma o Ukraińców, którzy „odmawiają emigracji na Ukrainę sowiecką". Oficjalna wersja, która podaje z Warszawy korespondent Reutera, pozostaje w sprzeczności z wiadomościami, które od pewnego czasu napływały z nad Bugu i Sanu, a według których przymusowe przesiedlanie o charakterze deportacji dotyczyło miejscowej ludności polskiej, a nie tylko Ukraińców.

— Angielski dziennik »The Tablet« informuje, że Lwów stał się już całkowicie sowieckim miastem, w którym nie ma prawie Polaków i Ukraińców. Szkoły ulegają deukrainizacji depolonizacji. Uniwersytet Lwowski posiada katedrę »leninizmu i stalinizmu«, a także doktryn wojskowych pod kierownictwem gen. Worobiowa.

— W ramach polsko-szwedzkiej umowy handlowej, Ministerstwo Odbudowy zamówiło trzy tysiące składanych domków drewnianych. Domki te zostaną dostarczone do Polski w ciągu bieżącego roku. Każdy z nich posiada około 60 m. powierzchni użytkowej i może być rozbudowany o dalsze dwie izby.

Jednocześnie w ramach umowy handlowej polsko-fińskiej zamówiono w Finlandii 4 tysiące domków składanych. Będą one przesyłane do Polski w ciągu bieżącego i przyszłego roku. Domki przeznaczone będą dla pracowników przemysłu węglowego oraz dla zniszczonych wsi na Ziemiach Odzyskanych.

— We wrześniu 1939 roku ewakuowano do Rumunii około 100 polskich samolotów sportowych, z których część przetrwała wojnę w dobrym stanie. Obecnie Rumunia zwraca Polsce 48 pozostałych samolotów oraz 60 silników lotniczych.

— We Wrocławiu utworzona została specjalna spółdzielnia państwowa, która zajmie się eksploatowaniem składów i podziemi Wrocławia, zasypanych gruzami w czasie operacji wojennych.

— Do portów polskich przybyła pierwsza partia 100 parowozów zakupionych w Stanach Zjednoczonych. Są to parowozy ciężkiego typu, nieznane dotychczas w Europie. Dostosowane one będą do polskich warunków technicznych i użyte do przewożeń węglowych Śląsk — porty ujścia Wisły.

— W Karolowie na Pomorzu odkryto zbiorowy grób, w którym znajdowało się 686 zmiażdżonych czaszek pomordowanych ofiar hitlerowców, między innemi liczne czaszki dzieci.

— Czynniki komunistyczne w Polsce opracowują plany reorganizacji adwokatury w Polsce na wzór sowiecki. Przygotowano odpowiednie ustawy, które mają być wniesione do Sejmu.